

Thomas MORE (1478-1535)

Kard. Stefan WYSZYŃSKI (1901-1981)

„MUSIMY BYĆ WOLNI OD NAS SAMYCH...” Wybór tekstów¹

1

Przychodzę więc do Ciebie i przynoszę Ci moją tajemnicę. Mam ją z Synem Twoim, tajemnicę głosu, który mówi do mnie „Pójdź za Mną”.

2

Do Małgorzaty Roper

Kiedy stanąłem przed komisją Lordów w Lambeth, wezwano mnie jako pierwszego, choć uprzednio przybył Pan Doktor Wikariusz z Croydon oraz liczni inni. Po przedstawieniu powodu, dla którego mnie wezwano [...], za-

¹ Wykorzystane w tym wyborze fragmenty wypowiedzi św. Tomasza More'a oraz kard. Stefana Wyszyńskiego pochodzą z następujących dzieł: T. M o r e, *Pisma więzienne*, Poznań 1985, s. 69-73 (fragm. 2), s. 89 (fragm. 6), s. 96 (fragm. 7), s. 91n. (fragm. 9), s. 109 (fragm. 12), s. 97 (fragm. 20), s. 84 (fragm. 21), s. 111-114 (fragm. 23); t e n ż e, *Rozważania i modlitwy*, w: tenże, *Pisma więzienne*, s. 133 (fragm. 19); S. W y s z y ń s k i, *List Prymasa Polski do Rady Ministrów z 8 maja 1953 (Non possumus)*, w: tenże, *Dzieła zebrane*, t. 1, Warszawa 1991, s. 247-259 (fragm. 26); t e n ż e, *Oddaję się Tobie, Maryjo! Apel Jasnogórski podczas pielgrzymki alumnów wszystkich seminariów duchownych w Polsce (Jasna Góra, 2 V 1970)*, w: tenże, *„Jestem przy Tobie” (Apele Jasnogórskie)*, Kraków-Warszawa 1983, s. 47 (fragm. 1); t e n ż e, *Sumienie w pełnieniu obowiązków społecznych. Słowo na sumie podczas wizytacji kanonicznej parafii Nadarzyn (21 IX 1980)*, w: tenże, *Kościół w służbie Narodu*, Rzym 1981, s. 59 (fragm. 8), s. 55n. (fragm. 14); t e n ż e, *Kościół będzie żądać wiecznie prawdy i wolności. Podczas uroczystości ku czci błogosławionego Ładysława z Gielniowa w Warszawie (25 IX 1953)*, w: tenże, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 58n. (fragm. 28); t e n ż e, *„Nauczycielu prawdomówny!”*. Do nauczycieli Warszawy (6 XI 1960), w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 171 (fragm. 13); t e n ż e, *Życie w prawdzie. List pasterski na wielki post 1970*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 400 (fragm. 29); t e n ż e, *Zapiski więzienne*, Paris 1982, s. 38 (fragm. 3), s. 86 (fragm. 4), s. 91n. (fragm. 5), s. 126n. (fragm. 10), s. 220n. (fragm. 11), s. 67 (fragm. 16), s. 121 (fragm. 17), s. 53 (fragm. 18), s. 200 (fragm. 22), s. 19 (fragm. 24), s. 254 (fragm. 25), s. 218 (fragm. 27); t e n ż e, *Synteza Bożego i ludzkiego...*, Inauguracja pielgrzymki katolickiej inteligencji akademickiej (Jasna Góra, 27 VIII 1961), w: tenże, *Źródła odrodzenia*, Warszawa 1993, s. 29 (fragm. 15).

pragnąłem ujrzeć tekst przysięgi, który mi pokazano, opatrzony wielką pieczęcią. Następnie poprosiłem o pokazanie mi Ustawy o Sukcesji. Podano mi ją na zwoju drukowanym.

Po spokojnym odczytaniu i porównaniu przysięgi z ustawą, wyjaśniłem im, że nie mam zamiaru winić czy krytykować ustawy ani kogokolwiek, kto ją przygotowywał, jak też przysięgi oraz tych, którzy ją złożyli. Ani też nie uważam za stosowne potępiać czyjegokolwiek sumienia. Jeśli jednak idzie o mnie, to moje sumienie, które w dobrej wierze odczytuję, nie pozwala mi złożyć tej przysięgi bez wystawienia mej duszy na niebezpieczeństwo wiecznego potępienia. Powiedziałem im jednak, że mogę przyjąć Akt Sukcesji. [...]

Na to Lord Kanclerz odrzekł, że jest im niezmiernie przykro usłyszeć, iż mówię w ten sposób i odmawiam złożenia przysięgi. I wszyscy powiedzieli, że wedle ich wiedzy jestem pierwszym, który odmówił przysięgi, co może wywołać wielką nieufność i oburzenie Jego Królewskiej Wysokości wobec mnie. Pokazano mi też zwój z nazwiskami Lordów i członków Izby Gmin, którzy już przysięgę złożyli. [...]

Milord z Canterbury, podchwytując moje słowa, że nie potępiam sumienia tych, którzy złożyli przysięgę, powiedział, że najwyraźniej nie jest dla mnie rzeczą pewną i jasną, iż nie mogę godziwie złożyć przysięgi, ale raczej jest to sprawa niepewna i wątpliwa. Ale wiesz na pewno (mówił Milord), że bez wątpienia jesteś zobowiązany słuchać twego pana i władcy, Króla. A więc jesteś zobowiązany porzucić wątpliwości twego wahającego się sumienia i obrać pewną drogę posłuszeństwa wobec księcia, składając przysięgę. [...] nie mogę godziwie złożyć przysięgi, bowiem wedle mego sumienia jest to jeden z tych przypadków, w których zobowiązany jestem nie posłuchać swego księcia, ponieważ bez względu na to, co inni ludzie sądzą w tej sprawie (a ich sumień i uczoności nie potępiam ani nie podejmuję się sądzić), prawda jest zapewne po drugiej stronie. W tej sprawie nie uformowałem swego sumienia nagle i pobieżnie, ale dopiero po długim i pilnym jej rozważeniu. [...]

Wtedy Milord z Westminsteru powiedział mi, że jakkolwiek mój rozum ujmuje sprawę, mam powód do obaw, iż jestem w błędzie, kiedy widzę Wielką Radę Królestwa rozstrzygającą wbrew mojemu stanowisku, i dlatego winienem zmienić swoje sumienie. Odpowiedziałem na to, że gdybym sam był po mojej stronie, a cały parlament po drugiej, srodze bym obawiał się upierać przeciwko tak wielu. Ale jeżeli, z drugiej strony, tak się rzeczy mają, że w niektórych kwestiach, dla których odmawiam złożenia przysięgi, mam po swojej stronie (jak sądzę) równie wielką radę, a nawet i większą, nie jestem zobowiązany zmieniać swego sumienia i dostosowywać go do rady jednego królestwa przeciwko stanowisku rady ogólnej całego chrześcijańskiego świata.

3

Ponieważ jestem w nowym położeniu, składam raz jeszcze swoje oświadczenie, protestując przeciwko takiej formie więzienia mnie. Jest ono dokonane 1. z pogwałceniem praw przysługujących obywatelom na podstawie Konstytucji, gdyż na podstawie jednostronnego zarządzenia Rządu; 2. pogwałcona została elementarna zasada wymiaru sprawiedliwości: *audiatur et altera pars*; 3. pogwałcone zostały prawa Kościoła w mojej osobie, jako ordynariusza dwóch archidiecezji, metropolity dwóch prowincji kościelnych i Prymasa Polski; 4. pogwałcone zostały prawa ludności katolickiej, która ma prawo do swego pasterza; 5. pogwałcone zostały prawa Stolicy świętej, w imieniu której sprawowałem jurysdykcję specjalną, udzieloną mi przez Ojca Świętego; 6. pogwałcone zostało „Porozumienie”, które uznaje jurysdykcję Stolicy świętej.

4

Zgłosił się pan komendant, po miesiącu nieobecności. Pytał o sprawy; powiedziałem, że nowych nie ma, prócz wiszącej sprawy listu do pana prezesa Rządu. [...] Pan komendant uważa, że może list przyjąć i wziął go ze sobą, chociaż był zaadresowany do Prezydium Rządu. Tak więc sprawa, która ciągnęła się od początku października ubiegłego roku, dziś uczyniła krok naprzód. Chociaż nie oczekuję z tego obrotu rzeczy nic pomyślnego dla siebie, to jednak sumienie moje znacznie się uspokoiło, gdy mogłem powiedzieć Rządowi to, czego wymaga prawda i dobro Kościoła. Gdybym milczał, zawsze mógłbym spotkać się z zarzutem, że niedostatecznie broniłem prawdy, a może przez to narażałem Kościół.

5

Zmuszony jestem określić stanowisko wyraźnie: czuję się pokrzywdzony przez Rząd nie tylko w swych prawach biskupa trzech milionów katolików, ale i w swych prawach obywatelskich. Jestem skazany na byt więźnia zaocznie, bez aktu oskarżenia, bez dania mi możliwości udzielenia wyjaśnień. [...] I tak sprawa trwa rok. Stosowany jest do mnie system obozu koncentracyjnego, wbrew temu, że sumienie wszystkich narodów potępiło ten system obchodzenia się z obywatelami. [...] Podstawową rzeczą dla wszystkich racji stanu jest sprawiedliwość dla obywateli. [...]

Bez uszanowania prawa obywateli nie można rządzić państwem, bo państwo bez obywateli istnieć nie może. Jakakolwiek ma być „racja stanu”, fundamentem jej musi być sprawiedliwość wobec obywateli.

6

Naprawdę, córko, nie mam zamiaru, Bóg mi świadkiem, powierzać mojej duszy innemu człowiekowi, choćby to był ktoś najlepszy spośród dziś żyjących, ponieważ nie wiem, dokąd by ją zaniósł. Nie ma takiego, którego mógłbym być pewien, póki żyje. Jedni, dla korzyści, inni ze strachu mogliby ponieść moją duszę złą drogą. I mogłoby się zdarzyć, że ktoś ukształtował sobie sumienie i pomyślał, że jeśli zrobił tak ze strachu, Bóg przebaczy mu. Inni zaś mogą przypadkiem pomyśleć, że będą żałować i zostaną rozgrzeszeni z tego i że w ten sposób Bóg im to daruje. A niektórzy być może będą przekonani, że jeśli mówią jedną rzecz, a równocześnie myślą coś przeciwnego, Bóg bierze pod uwagę bardziej ich serce niż język i że dlatego ich przysięga oznacza to, co myślą, a nie to, co mówią. [...] Ale doprawdy, Małgorzato, nie mogę używać takich sposobów w tej wielkiej sprawie; jeśliby więc własne sumienie pozwoliło mi, nie uchylałbym się od tego, choćby inni ludzie odmówili; a zatem chociaż inni nie odmawiają, ja nie śmiem tego zrobić, kiedy moje własne sumienie sprzeciwia się temu.

7

Dlaczego miałbyś odmówić przysięgi, ojcze, kiedy ja sama przysięgam?

Na to zaśmiał się i powiedział: To słowo było też takie jak Ewy, bo ona ofiarowała Adamowi nie gorszy owoc, niż sama zjadła.

8

Wszędzie jest potrzebne sumienie czyste i spokojne, sumienie osobiste, rodzinne i społeczne, sumienie zawodowe, narodowe i polityczne. Zawsze się ono wychowuje przez poszanowanie prawa przyrodzonego, a szczególnie praw ludzi i Boga. Jeżeli człowiek umie te prawa uszanować, wtedy kształtuje sobie swoje sumienie. Gdy mąż świadom jest praw żony, a dzieci umieją szanować rodziców – to z tak ukształtowanego sumienia powstaje prawo, które Bóg wszczepia w nasze serca: „Będziesz miłował Pana Boga twego... będziesz miłował bliźniego twego”.

9

[...] jeśli chodzi o prawo naszego kraju, choć każdy człowiek urodzony i zamieszkujący w nim jest zobowiązany bezwzględnie je zachowywać pod jakąś

doczesną karą, a w wielu przypadkach również pod karą gniewu Bożego, jednak nikt nie ma obowiązku przysięgać, że każde prawo jest słuszne, a w takim razie nie musi pod karą gniewu Bożego stosować się do tych punktów prawa, które faktycznie są bezprawiem. [...] stwierdzam, że żaden inny autorytet oprócz [Boga – A. K.] nie może legalnie rozkazywać i zmuszać żadnego człowieka, aby zmienił własną opinię i przestawił swoje sumienie z jednej orientacji na inną.

10

Narzekał Henryk II [...], król angielski, że w państwie swoim nie może mieć spokoju przez jednego kapłana. Był to święty Tomasz Becket, arcybiskup Canterbury i prymas Anglii. Milczał jednak król o przyczynie niepokoju – o artykułach z Clarendon, które uderzały w prawa Kościoła. Ci panowie rozumieją często przez spokój milczenie ludzi zduszonych butem gwałtu. Zapominają, że nawet noga zbyt długo ucisku nie wytrzyma. By rządzić więc państwem, należy zaniechać gwałtu, a wtedy wróci spokój. Rzecz znamienita, jak mało ludzie współcześni uczą się z historii. Przecież potężne imperia opadały tym szybciej, im większy zadawały gwałt. Można sięgnąć do starych przykładów: nieraz słabiej zorganizowane państwa dłużej się utrzymywały niż państwa o niewolniczej tyranii. Można sięgnąć do najnowszych przykładów (hitlerowskie państwo). Władca szuka spokoju i obywatele też. Niech władca da obywatelom „święty spokój”, a wtedy i sam dozna spokoju, i będzie mógł zachować w pokoju wszystko, co posiada. Strach władcy jest odwetem za gwałt. Państwa policyjne, to państwa gwałcone. Wobec nich tylko kapłan musi zdobyć się na obronę obywateli. Obrona ta nie godzi we władcę.

11

Niedługo trzeba było czekać na następstwa wystąpienia Chruszczowa „przeciwko niezgodnemu z duchem marksizmu-leninizmu kultowi jednostki, który przekształca tego lub owego działacza w bohatera-cudotwórcę” (XX Zjazd Partii w Moskwie). Domyślił się łatwo, że Chruszczow ma na myśli Stalina. [...]

Jak szybki jest zmierzch „bogów”, czynionych ludzkimi rękami! I przed tymi bogami miałby ustąpić Bóg Żywy, dla którego miejsca nie ma w państwie marksistowskim, a który „zawsze ten sam – i wczoraj, i dziś, i jutro!”. I dla takich złudnych mgieł miałby Kościół iść na służbę doktryny, która jutro potępi i odrzuci to, co wczoraj wynosiła „na ołtarze”?!

12

Jednej rzeczy jestem bowiem niezmiennie pewien i – ufam Bogu – pewności tej nie utracę, póki żyję: że [...] nigdy nie zaszkodzę w niczym memu władcy, jeśli tylko postępować będę godziwie w oczach Boga, choćby nawet ludzie oceniali to inaczej. [...]

Dla świata [...] moja odmowa przysięgi jest przestępstwem przeciw prawu, a moja bojaźń Boga nazywana jest uporem wobec Księcia.

13

Cała postawa Kościoła świętego w walce polega na tym, że walczy o wolność do prawdy: aby być w prawdzie, aby nas wyzwolić [...] z pozornych, koniunkturalnych fikcji, z tak zwanych „prawd”, mających sens na tydzień czy na miesiąc.

14

Wmyślając się w tę nieuczciwość, muszę Wam powiedzieć, że to jest bezprawie, nawet gdyby było oparte o ustawę. Bo i ustawa może być niesprawiedliwa i wymaga odwołania. Jeżeli przychodzi urzędnik i decyduje, że ten lub inny gospodarz musi się usunąć ze swojej ojcowizny, to taki urzędnik dopuszcza się bezprawia i gwałtu. To jest bardzo ciężki grzech, nie tylko przeciwko przykazaniu: „Nie kradnij”, ale przeciwko ładowi Bożemu i prawu naturalnemu. Prawo naturalne też ustanowił Bóg i umacnia je przykazanie Boże. Kościół stoi na straży poszanowania podstawowych praw człowieka do życia, do własnego kąta, do dachu nad głową, do własnego miejsca na ziemi. Jeżeli więc są ludzie, którym się wydaje, że postępują zgodnie z prawem, podczas, gdy dopuszczają się bezprawia, to niech wiedzą, że bezprawie to jest przeciwko Bożemu prawu, przeciwko prawu naturalnemu i ludzkiemu poczuciu uczciwości. [...] człowiek uczciwy nigdy nie może postępować bezprawnie, chociażby za nim stało takie, a nie inne prawo.

15

„Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” (Mt 6,24). Trzeba wybierać i syntezyzować, trzeba widzieć ostateczny, najwyższy sens życia tego świata.

16

Wzięliśmy się do robienia porządków w ogrodzie; zaczęliśmy obydwaj grabić liście, których jest mnóstwo, kryjące całe kolonie myszy. Wielkie sterty liści

paliliśmy całymi tygodniami w ogrodzie, by oczyścić teren z robactwa. Nasi dozorcy przyglądali się temu obojętnie, bez zamiaru naśladowania.

Patrząc na nich, można było przesądzać o przyszłości ustroju; jeżeli wśród tej „reprezentacyjnej ekipy” do zadań specjalnych znalazło się tylu leniów i nierobów, to jakże muszą wyglądać inni ludzie? To są przecież poszukiwacze łatwych dróg i wygodnego życia. [...] Kościół wymaga od nas miłości dzieła, któremu się służy! Czyż można tu pomyśleć nawet o jakiejś miłości dzieła, któremu się służy z rozkazu, powłócząc nogami? Wszyscy nasi dozorcy, chociaż są oficerami, chodzą po korytarzu włócząc nogami. W języku, którym się posługują, zwłaszcza młodzi, najczęstszym słowem jest „cholera”. O nas mówią: „tamci”.

17

Biedni ludzie, z przetrąconym kośćcem sumienia!

18

Dziwna to jest sprawa z tymi Herodami. Gdy przesadzą w swej nienawiści, stają się apostołami sprawy, którą zwalczają. Herod pierwszy uwierzył w „Króla Żydowskiego”. Zrobił Mu potężną propagandę w całej Jerozolimie. [...]

Jednak nie trzeba wyrzekać się tych apostołów nienawiści. [...] Przyjdą ludzie, którzy odrzucą nienawiść i zrozumieją nienawidzonego Boga. Prześladowcy Boga pracują dla Jego chwały.

Niewiara ma swój sens: nie tylko w tym, że ujawnia słabsze mózgi o nędznej pojemności, niezdolne ogarnąć Boga, ale przede wszystkim w tym, że jest zachętą do wysiłku myślowego, do szukania Prawdy, do wnikliwości, niepokoju.

19

O miłości nieprzyjaciół
[pisane w więzieniu w Tower]

Nie chowaj w sercu złych uczuć, ani nie życz źle nikomu. Bliźni bowiem jest albo dobry, albo zły. Jeśli jest dobry, a nienawidzę go, to ja jestem zły. Jeśli jest zły, to albo poprawi się, umrze pobożnie i pójdzie do nieba, albo pozostanie zły i pójdzie do piekła.

Muszę też pamiętać, że jeśli będzie on zbawiony – i jeśli ja również – jak ufam – to będzie mnie kochał serdecznie i ja też będę go tak kochać. Dlaczego

więc mam teraz przez ten krótki czas nienawidzić tego, który będzie mnie potem kochał przez całą wieczność? I dlaczego mam być teraz jego wrogiem, gdy w przyszłym życiu będę z nim złączony wieczną przyjaźnią?

A z drugiej strony, jeśli będzie on trwał w złym i zostanie potępiony, oczekuje go tak straszna i wieczna udręka, że byłbym okrutnym nędznikiem, gdybym zamiast litować się nad jego cierpieniem, surowo osądzał jego osobę.

20

Ponieważ jednak nie ma niczego, co nie mogłoby się wydarzyć, nie zapomniałem w tej sprawie rady Chrystusa w Ewangelii: że przed rozpoczęciem budowy tej wieży dla zapewnienia bezpieczeństwa mojej własnej duszy powinienem usiąść i obliczyć, jakie będą koszty.

21

Zanim tu przyszedłem, dobrze przemyślałem i wziąłem pod uwagę to, co w najgorszym razie może spaść na mnie. I chociaż dobrze znam własną słabość i bojaźliwość mego serca, to jednak możesz być całkiem pewna, że nie przyszedłbym tutaj, gdybym nie ufał, iż Bóg da mi siłę, abym raczej wszystko wytrzymał, niż Jego obraził przez złożenie grzesznej przysięgi wbrew własnemu sumieniu. A ponieważ w tej sprawie mam wzgląd tylko na Boga, nie obchodzą mnie ludzie, którzy myślą inaczej i mówią, że nie jest to sprawa sumienia, tylko głupie skrupuły.

22

Muszę wyrobić sobie dokładny obraz „stanu prawnego”, w którym działali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa.

23

I dzięki naszemu Panu, Meg, odkąd tu przyszedłem, z każdym dniem coraz bardziej oswajam się z myślą o śmierci. Choćby bowiem stracił człowiek kilka swoich lat na tym świecie, wynagradza to wielorako szybsze dojście do nieba. I choć to ból umierać, kiedy się jest w zdrowiu, to niewielu widzę ludzi, którzy w chorobie umierają z łatwością.

[Chcę – A. K.] powiedzieć za św. Pawłem: Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk; i to: Pragnę odejść i być z Chrystusem.

24

Nieraz z kół rządowych zarzucano mi, że „chcę” zostać męczennikiem. Byłem daleki od tej myśli, chociaż tej możliwości nie wykluczałem. Od początku swej pracy stałem jednak na stanowisku, że Kościół polski zbyt wiele oddał już krwi w niemieckich obozach koncentracyjnych, by mógł nierozważnie szafować krwią pozostałych kapłanów. Męczeństwo jest, niewątpliwie, wysoce zaszczytne, ale Bóg prowadzi Kościół nie tylko drogą nadzwyczajną – męczeństwa, ale i zwyczajną – pracy apostołskiej. Owszem, byłem zdania, że dziś nam potrzeba innego rodzaju męczeństwa – męczeństwa pracy, a nie krwi. Jak bardzo jestem przekonany o tym do dziś, to dowód, że powtarzałem to duchowieństwu przy lada sposobności. Zasadę swoją, jako myśl przewodnią kierowania Kościołem w Polsce, wyłożyłem również Ojcu świętemu i mons. Tardini w Rzymie.

25

Sformułowano komunikat do PAP treści następującej: W wyniku rozmowy, przeprowadzonej przez przedstawicieli Biura Politycznego KC PZPR z Prymasem Polski Stefanem Kardynałem Wyszyńskim, w tych dniach Ksiądz Prymas wrócił do Stolicy i objął urządowanie.

26

Do
Rady Ministrów
na ręce Prezesa Bolesława Bieruta

Po dłuższym milczeniu w sprawie ogólnej sytuacji Kościoła katolickiego w Polsce zabiera Episkopat głos w chwili szczególnie doniosłej. [...] Zgodnie z prawdą Episkopat Polski poczuwa się do obowiązku oświadczyć, że położenie Kościoła w Polsce nie tylko się w sposób trwały nie poprawia, lecz przeciwnie, stale się pogarsza. [...]

Nie oskarżamy nikogo. Jesteśmy przekonani, że wrogość do Kościoła jest nie tyle sprawą ludzi, z którymi mamy do czynienia, ile raczej systemu. [...] Odpowiedzialność za wszystko spada na ideologię marksizmu, na doktrynę, która głosi nienawiść. [...]

„Oświadczenie Episkopatu”

Gdy[by] postawiono nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara – wahać się

nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!

Szanujemy osobiste poglądy i przekonania wszystkich ludzi, również i przekonania naszych obecnych przeciwników, których nam, chrześcijanom, nie godzi się nienawidzić – domagamy się atoli, aby tym samym szacunkiem cieszyły się przekonania i poglądy religijne katolików polskich.

27

Chroń mnie, Ojczy Prawdę, przed wyniosłym słowem. Gdy się modłę Tobie, w ciszy, Ty jeden znasz moją prawdę. [...] Niech słowo moje będzie w prawdzie, niech będzie prawdziwe, oględne, ale rzetelne. Chroń mnie, Ojczy Słowa, od nadużycia słowa. Wejdz w świat moich myśli i uporządkuj je, bym nie starał się słowami i myślami zwodzić Ciebie, imponować Ci. Chroń mnie przed całą tą „literaturą”, przed wyobraźnią, przed twórczością, przed nadprodukcją słowa... Obym zamilkł nawet myślą, gdy stoję przed Tobą, który patrzysz w serca i czytasz w myślach...

28

Na czym polega świętość? – to umiłowanie prawdy i wolności. [...]

W człowieku, istocie rozumnej, jest wielki głód prawdy – prawdy o świecie, o czasach, a przede wszystkim o sobie samym. Prawda o sobie samym jest czymś zastrzeżonym dla każdego człowieka. W prawdzie o sobie człowiek jest bez konkurencji, nikt nie zna prawdy o nim, tylko on sam i Bóg, a Bóg jest dyskretny i nikomu tej prawdy nie zdradza. [...] To, że człowiek zna tylko sam jeden prawdę o sobie, jest jego szczęściem i nieszczęściem. Szczęściem – bo sam jeden może zarządzać swoim rozumem, wolą i sercem. [...] Nieszczęściem – bo człowiek wiedząc, że tylko sam zna prawdę, może podać ją innym fałszywie, może chcieć się pokazać innym, niż jest naprawdę. A to jest fałsz i kłamstwo, to jest zawód – nieszczęście.

Bywają też takie zawody w dziejach ludzkości. Bywają, a właściwie wciąż istnieją. Tym zawodem wszystkich czasów jest każdy fałsz, każde kłamstwo, zakłamanie, które jest error communis. Wolność jest też warunkiem świętości. Musimy być wolni od wszystkiego, co krępuje nasz umysł, musimy być wolni od nas samych. [...] Musimy ciągle korygować w prawdzie swoje postępowanie

i swoje myśli. Pomaga nam w tym głos Boga w nas – głos naszego sumienia. [...] sumienie to jest prawda Boża o nas, prawda, która wciąż staje przed naszymi oczyma, prawda, która wciąż nam mówi, jakimi jesteśmy.

A więc prawda i wolność to wartości podstawowe, dopiero gdy one istnieją, jak rosa ożywcza spływa łaska i zlewa na nas miłość nadprzyrodzoną.

29

W codziennym życiu często zapominamy, że mając prawo do prawdy innych, sami musimy być w prawdzie. Bo tylko za cenę prawdy przez nas wypowiedanej możemy oczekiwać prawdy od innych. Warto więc pomyśleć nad tym, czy żyjemy prawdą, czy żyjemy z prawdy, czy obdzielamy innych prawdą, czy szanujemy ich prawo do całej prawdy?

Wybór i opracowanie *Anna Kawalec*